

Andrzej DRZEWIECKI

<https://orcid.org/0000-0002-07284259>

Akademia Marynarki Wojennej w Gdyni

Żołnierze współczesnych misji wojskowych – jak pogodzić etykę z „koniecznością zabijania”?

Streszczenie

Uczestnik misji irackiej mjr Grzegorz Kaliciak napisał: „Jeden ruch ręki kończący czyjeś życie to zarazem początek kolejnej walki – z samym sobą”. O tym, że „wojna swata ludzi ze śmiercią”, z literacką pasją pisał Henryk Sienkiewicz. I wcale tu nie chodzi o podziw dla walczących, lecz o zasadnicze pytanie: czy i w jakim zakresie służba wojskowa przygotowuje żołnierza do zabijania. To pytanie prowokuje lektura książki Dave’a Grossmana *O zabijaniu*. Każdy, kto nosił żołnierski mundur, a nie stanął wobec konieczności zabijania, może powtórzyć za gen. Januszem Bronowiczem, że jej lektura uświadamia, „jak wyjątkowo łagodnie los obszedł się ze mną i równymi mi wiekiem żołnierzami, oszczędzając nam wszystkiego, co wiąże się z zabijaniem w walce”. Płk Marian Porwit pisał o potrzebie „studiowania żołnierza w walce” – tak, to wręcz konieczność, zwłaszcza w sytuacji, gdy coraz częściej mówi się o „nowym wspaniałym żołnierzu”, którego „ulepszając”, chce się zdehumanizować.

Słowa kluczowe: współczesne pole walki, żołnierz, zabijanie, odpowiedzialność, międzynarodowe prawo wojenne.

Wstęp

Studiujcie człowieka w walce¹

(Ardant du Picq)

Postawione w tytule pytanie już na pierwszy rzut oka wydaje się nielogiczne, zwłaszcza dla człowieka obdarzonego elementarną wrażliwością i empatią. Mając powyższe na uwadze, podjąłem próbę zmierzenia się z nim z dwóch powodów. Pierwszym jest moje wieloletnie doświadczenie wojskowe, podczas którego, tak naprawdę, żaden przełożony nie powiedział mi wprost, że mam być

¹ Cyt. za: M. Porwit, *Duch żołnierski*, Warszawa 1935, s. 43.

przygotowany do zabijania. Przyszedł jednak moment, a był początek lat 90., kiedy to miałem możliwość (honor i zaszczyt) reprezentować środowisko oficerów marynarki wojennej w zespole powołanym przez wiceministra obrony narodowej Bronisława Komorowskiego, którego zadaniem było opracowanie kodeksu honorowego oficera WP². Czas był wyjątkowy i niewątpliwie sprzyjał różnym działaniom w zakresie powrotu sił zbrojnych do swoich narodowych korzeni. Nie wchodząc w szczegóły, powiem tylko, że na jednej z sesji plenarnych zespołu jego przewodniczący zaproponował, byśmy podyskutowali o cechach przymiotnych oficera, które powinny znaleźć się w przyszłym kodeksie. Efekt był nadspodziewany, ruszyła lawina różnych propozycji, do tego stopnia oderwanych od rzeczywistości, że jeden z uczestników zreflektował się i zapytał, czy jesteśmy w stanie znaleźć choćby jednego kandydata do zawodu, który tym oczekiwaniom sprostą? To, co w sposób szczególny zwróciło moją uwagę, to była wypowiedź jednego z nestorów spotkania (profesora – etyka), wyrażona pytaniem – o czym my tu w ogóle dyskutujemy? I dodał, że „oficer powinien być przede wszystkim profesjonalnym zabójcą”. Wyjaśnijmy tu sobie, że nie „masowym mordercą”, tylko „profesjonalnym zabójcą”. Gdy po pierwszym mocnym wrażeniu pozbierałem myśli, dotarło do mnie, że wreszcie ktoś odważył się nazwać rzecz po imieniu. Przecież oficer (żołnierz) to nie osobnik na defilady i parady, tylko profesjonalista, którego pieczy państwo i obywatele powierzyli swoje bezpieczeństwo. A jeśli tak, to należy wymagać od niego takich szczególnych kwalifikacji, które spowodują, że udźwignie on tę odpowiedzialność. Na niewiele się tu zdadzą dywagacje pokojowe. W pełni podzielam pogląd płk. Mariana Porwita, że: „Przygotowanie do walki jest w czasie pokoju niesprawdzalne. Jedyńm sprawdzianem jest bój. Jest on jednocześnie jedyną prawdziwą szkołą walki”³. Rzecz w tym, że trzeba sobie to pole walki wyobrazić i przyjąć do wiadomości, że stawia ono żołnierza w sytuacji zero-jedynkowej, że to od jego refleksu, opanowania emocji, chłodnej kalkulacji, celnego oka zależy powodzenie zadania bojowego, a przede wszystkim jego życie i jego współtowarzyszy walki. Chwila zawahania, wynikająca chociażby z nagłego przypiływu empatii, że przeciwnik to przecież człowiek, który znalazł się w tak samo trudnym położeniu, jak ja, może być ostatnim tchnieniem życia. Wojna w Ukrainie i kolejna w Strefie Gazy nie pozostawiają cienia wątpliwości, że „profesjonalny zabójca” jest w każdej armii poddanej takiej próbie potrzebny, a wręcz konieczny.

Drugim jest mój udział w kształceniu i formowaniu⁴ oficerskich kadr morskich w uczelni, która od ponad 100 lat „rzeźbi” młode charaktery i dokłada sta-

² Zob.: Sz. Ossowski, *Kodeks honorowy w Wojsku Polskim III RP*, <https://pressto.amu.edu.pl/index.php/ssp/article/view/8899/8678>, [dostęp: 10.11.2023].

³ M. Porwit, op. cit., s. 43.

⁴ Takiego określenia (argumentu), z którym w pełni się utożsamiam, użył znamienity oficer, dowódca Marynarki Wojennej, admirał floty Ryszard Łukasik. Zob.: A. Drzewiecki, *Oficera mary-*

rań, by proces uzupełniania i wymiany kadr morskich nie dokonywał się kosztem obniżania standardów bojowych morskiego rodzaju sił zbrojnych. Co ważne, tym swoim doświadczeniem wyniesionym z prac wspomnianego zespołu dzielę się z podchorążymi i zauważam ich reakcje, ich zaniepokojenie – jak to, ja mam zabijać? Podobnie reagują uczestnicy szkolenia rezerw, wśród których jest przecież liczna grupa z poważnym bagażem doświadczeń wojskowych i należałoby oczekiwać, że w ich przypadku efekt zdziwienia nie ma racjonalnych podstaw. A jednak! Każdy z nich złożył przysięgę wojskową i wypowiedział słowa: „Za sprawę mojej Ojczyzny w potrzebie krwi własnej ani życia nie szczędzić”. Zawiera się w nich istota problemu, który można ująć w formie pytania: jak żołnierz jest przygotowany i jaką cenę jest gotów zapłacić, by wywiązać się z owego zobowiązania? Bo to, że ono dumnie wybrzmiewa na placu przysięgowym, jest oczywiste, natomiast jego rzeczywistą wartość, tak jak pisał o tym Porwit, weryfikuje pole walki. Od dziesięcioleci słyszę, że zajęcia na poligonach i placach ćwiczeń powinny być maksymalnie zbliżone do realiów pola walki, a zarazem uzasadnione są przesłanki do wnioskowania, że to założenie rozmija się z praktyką. Podchorążowie, owszem, dopuszczają do siebie myśl, że w określonych sytuacjach dowodzenia będą podejmowali decyzje, w których stawką będzie życie ich podkomendnych. Już nie jest to tak jednoznaczne w sytuacji, gdy żołnierz odmawia wykonania rozkazu czy stwarza bezpośrednio zagrożenie dla pododdziału i trzeba przywołać go do porządku, a wręcz wymusić odpowiednie zachowanie. Dostrzegam tu wpływ „humanizacji”, kiedy to wygenerowano pogląd, że w sytuacjach budzących daleko idące wątpliwości podwładny może żądać rozkazu na piśmie. W warunkach pokoju takie rozmywanie procesu decyzyjnego jest dopuszczalne, natomiast w sytuacji bezpośredniego zagrożenia, a tym bardziej pola walki – wręcz zbrodnicze. Przesłanki takich kolizji dostrzegam tu i teraz. Niechlujność dowodzenia w warunkach „P”, przez co rozumiem łamanie i obchodzenie jego podstawowych reguł, z całą pewnością da o sobie znać w warunkach czasu „W”. Nie tylko wychowanie (formowanie), ale i dowodzenie „czasu pokojowego i czasu wojny muszą być ściśle ze sobą zespolone”⁵.

Uważam za konieczne, aby w procesie kształcenia i formowania oficerów ważyć argumenty – tak, będą mieli władzę nad życiem swoich podkomendnych, ale będą również za ich życie ponosili pełną odpowiedzialność. Historia wojskowości dostarcza licznych przykładów obnażających nie tylko niekompetencję wysokich rangą dowódców, ale wręcz ich lekceważący stosunek do obowiązku troski o życie podwładnych. Żołnierze masowo ginęli na polu walki, co najczęściej przyjmowano jako przejaw ich poświęcenia za ojczyznę, gdy w rzeczywistości ich ofiara była (powinna być) wielkim oskarżeniem niekompetencji ich dowódców.

narki wojennej nie wystarczy wyszkolić, trzeba go jeszcze uformować, [w:] Vide, cui fidas. Lojalność w dziejach wojen, red. P. Derengowski, Gdańsk 2021, s. 438–461.

⁵ M. Porwit, op. cit., s. 43.

Nikomiu nie przyszło na myśl, że musieli ginąć w taki sposób, ponieważ ludzie odpowiedzialni za ich wyszkolenie nigdy nie wyciągnęli żadnych wniosków z historii, nigdy nie sięgnęli po środki, które stawiła im do dyspozycji nowoczesna technika, przez co kilkakrotnie zwiększyli straty i ryzyko porażki w porównaniu z tym, co byłoby możliwe w przypadku zapewnienia odpowiedniego uzbrojenia i sprzętu⁶.

Autorzy przywołanego komentarza idą dalej w dociekaniach prawdziwej przyczyny katastrofy i widzą ją we właściwościach umysłu zawodowego wojskowego, który

jest z konieczności umysłem poślednim i pozbawionym wyobraźni; nikt o wyższej inteligencji nie uwierzyłby swych talentów w okowach takiego zawodu⁷.

W literaturze przedmiotu, na co zwrócił uwagę Niall Ferguson, jest opisany fenomen psychologii niekompetencji militarnej. Uczynił to Norman Dixon, który argumentował, że

realia wojskowości, charakteryzujące się przede wszystkim nudą i powtarzalnością, odpychają jednostki utalentowane, co sprawia, że w armii pozostają tylko ludzie przeciętni, bez błysku inteligencji czy inicjatywy, którzy wspinają się mozolnie po szczeblach kariery. A kiedy już dochrapiają się wyższej szarży oficerskiej, umożliwiającej podejmowanie decyzji, wykazują jeszcze większe ograniczenia intelektualne. [...] Zły dowódca nie jest w stanie zmienić raz obranego kursu nawet wtedy, kiedy podjął złą decyzję. Aby upewnić samego siebie co do jej słuszności, lubi wygłaszać napuszone perory⁸.

Mogę odnieść się do tej kwestii tylko z perspektywy służby w warunkach pokoju, ale i to wystarcza, by zgodzić się z logiką powyższego wywodu. Przypisaliśmy oficerom całą paletę szlachetnych przymiotów, i tak czynimy to również dziś, lecz trzeba wreszcie zapytać, czy przypisujemy je człowiekowi w mundurze, czy może wystarcza sam mundur jako uosobienie wyobrażonej szlachetności.

Już widzę falę oburzenia, zwłaszcza wśród wyższych szarż wojskowych. Uważam, że zupełnie niepotrzebnie, tym bardziej że od kilku lat obserwujemy niepokojącą tendencję w naborze do akademii wojskowych, co dowodzi, że studia w nich już dawno przestały być ofertą pierwszego wyboru dla zdolnych maturzystów. To nie fatum, tylko rynek pracy spowodował alokację kapitału społecznego. Wręcz normą stało się podkreślanie, że kształcimy elitę, a utrzymujący się wysoki poziom zaufania do wojska sprzyja trwaniu w tej wygodnej otulinie. Uważam, że trzeba ją odrzucić i zmierzyć się z rzeczywistym wyzwaniem, jeśli chcemy, aby oficer – absolwent uczelni wojskowej – miał w sobie tyle przyzwoitości i poczucia odpowiedzialności, by przywołany wcześniej fragment przysięgi wojskowej rozumieć jako zadanie. Prof. Jacek Chrobaczyński nazwał wojnę „ak-

⁶ E.A. Cohen, J. Gooch, *Błędy i pomyłki w wojnach XX wieku*, przeł. M. Baranowski, Warszawa 2010, s. 22.

⁷ Ibidem, s. 23.

⁸ N. Ferguson, *Fatum. Polityka i katastrofy współczesnego świata*, przeł. W. Tyszka, Kraków 2022, s. 225.

tem skrajnej przemocy”. Dla amerykańskiego pułkownika Davida H. Hackwortha, weterana wojny w Korei i Wietnamie, była ona „wielkim, szalejącym okrucieństwem”⁹. Z kolei etolog Konrad Lorenz, badający podłoże agresji u zwierząt i ludzi, doszedł do wniosku, że:

to nie wojna jest rodzicem wszelkiej rzeczy, ale jest nim konflikt między różnymi instancjami, które — jedno niezależnie od drugich — wytwarzają siły napędowe, konflikt powodujący napięcie w układzie całości nadający tej całości mocną konstrukcję, dosłownie jak z napiętych drutów¹⁰.

Wojna jest następstwem, a nie przyczyną. To

ludzie rodzą się nie tylko źli, ale w dodatku bezradni, skazani na łaskę i niełaskę instynktu zabijania, który sący się z jakiegoś ciemnego zakamarka mózgu i wystarczy byle iskra, jakieś błahe wydarzenie, by mózg, a z nim cały organizm, stanął w płomieniach. [...] Silniejszą stroną agresji jest zawsze mózg, niż hierarchia wartości, nawet dziesięciuro przykazań, inne zapory i rytuały, moralność¹¹.

Intensywne ćwiczenia wojskowe, rzeczywiste czy też inscenizowane zagrożenia, działanie w stanach wyższej konieczności, a w szczególności warunki bojowe są „operacją”, która cały organizm – i przełożonego, i podwładnego – „stawia w płomieniach”. Ale to nie oznacza, że obaj mają takie samo prawo do błędu. Jak bumerang powraca pytanie, w jakim stopniu oficer – absolwent – jest przygotowany do dowodzenia, szkolenia, formowania swoich podkomendnych tak, aby, używając argumentacji Mieczysława Burhardta, uczynić z nich „jednolity łan”¹².

O tym, że mamy możliwości wywierania wpływu, przekonuje eksperyment Stanleya Milgrama. Jak dowodzi Robert Cialdini, cel badań Milgrama nie miał nic wspólnego z wpływem kar na uczenie się. Dotyczył zupełnie innej sprawy: jak wiele bólu są w stanie zadać niewinnej ofierze zwyczajni ludzie, kiedy takie jest ich zadanie i taki otrzymują rozkaz. Odpowiedź na to pytanie okazała się nad wyraz niepokojąca. W warunkach, w których wszystko przebiegało dokładnie według scenariusza, typowy „nauczyciel” zadawał Bogu ducha winnemu „uczniowi” tyle bólu, ile tylko było można. Zamiast ulec prośbom ofiary, niemal dwie trzecie badanych posłusznie zadawało jej trzydzieści kolejnych, coraz silniejszych wstrząsów, dopóki eksperymentator nie zakończył badania. Jeszcze bardziej przerażający jest fakt, że prawie nikt spośród czterdziestu uczestników nie wycofał się z roli nauczyciela – i z całego eksperymentu – w momencie, kiedy ofiara zażądała, by przestać. Prawie nikt nie wycofał się również wtedy, gdy ofiara zaczęła o to błagać, ani nawet wówczas, gdy jej reakcja na każdy wstrząs zmieniała

⁹ M.P. Ghiglieri, *Ciemna strona człowieka*, przeł. A. Tanalska-Dulęba, Warszawa 2001, s. 254.

¹⁰ K. Lorenz, *Tak zwane zło*, przeł. A.D. Tauszyńska, Warszawa 1975, s. 126.

¹¹ J. Chrobaczyński, *Czy przemoc jest „motorem” historii?*, [w:] *Dramat przemocy w historycznej perspektywie*, red. J. Chrobaczyński, W. Wrzesiński, Kraków 2004, s. 15.

¹² M. Burhardt, *Wspomnienia z Departamentu Spraw Morskich i Kierownictwa Marynarki Wojennej w latach 1919–1928*, Arch. Muzeum MW, sygn. R-17, s. 5.

się „w język wyraźnie pełen bólu”¹³. Sama świadomość, że możemy wywierać wpływ, jeszcze niczego nie dowodzi, gdyż ważniejsze jest to, jaki cel sobie postawimy i jakimi środkami będziemy starali się go osiągnąć. Chciałoby się powiedzieć, że użyjemy autorytetu dowódcy, ale rzeczywistość wojenna, zbrukana alkoholem, narkotykami i środkami psychotropowymi podpowiada, że tak szlachetnie rozumiane żołnierskie rzemiosło to epos literacki. I taki odnajdujemy chociażby w *Kopczyku chwały żołnierskiej*. Jego autor Lew Kaltenbergh trafnie zauważył, że to poezja była często „transmisją najnowszej historii do świadomości pojedynczych ludzi i całych zbiorowisk. Oczywiście historię deformowała i ugniatała na własny, poetycki ład. W jednej postaci dawała czasami streszczenie epok”. Stąd „nie wiedza i ścisłość, ale właśnie poetycka metafora, przenośnia i wyobraźniowy skrót” kształtowały wiedzę o danej epoce i jej bohaterach¹⁴.

Takim zbiorowym – poetyckim – bohaterem jest żołnierz polski i dobrze się stało, że wybitny historyk wojskowości prof. Benon Miśkiewicz zaapelował o „wszechstronną interpretację” jego dokonań. W uzasadnieniu czytamy:

Niejednokrotnie będzie ona prowadziła do odmiennego widzenia dotychczasowych ustaleń, co może być zaskoczeniem dla Czytelnika. Liczne wydarzenia z dziejów Wojska Polskiego nie przedstawiały się tak, jak dotąd pisała o nich literatura. Zwykle zwracano uwagę na bohaterską walkę żołnierza polskiego, niewiele natomiast pisano o korzyściach, jakie ona przynosiła Polsce. Utrwalone w świadomości społecznej czyny polskiego wojska nie zawsze były także rozpatrywane z punktu widzenia celowości ich dokonań dla walki o wyzwolenie Polski. Stąd niektóre wydarzenia zbrojne, podniesione do rangi symboli i chwały oraz poświęcenia żołnierza, trzeba przyjmować z pozbawioną emocji oceną i spokojem, aby uchwycić ich rzeczywiste znaczenie i zastanowić się, czy przysporzyły Polakom powodu do gloryfikacji. Trzeba także spojrzeć ze szczególnym obiektywizmem na dowódców – twórców naszych dziejów wojskowych w XX wieku. Należy przyznać im za usługi, na które zapracowali, przy równoczesnym wskazaniu popełnionych błędów, zwykle bardzo drogo opłaconych przez żołnierza¹⁵.

Zwłaszcza ostatnia sekwencja tej wypowiedzi zasługuje na szczególną uwagę, że to żołnierz płaci swoim życiem za błędy i niekompetencję swoich przełożonych. Dotyczy to również misji wojskowych, a przykład Nangar Khel w pełni te obawy uzasadnia. Wyraził je gen. Waldemar Skrzypczak w postłowie do książki Edyty Żemły, pod wymownym tytułem *Zdradzeni*. Oto jego fragment:

Dramat żołnierzy i ich rodzin oraz wstrząs, jaki przeszła polska armia po wydarzeniach znanych jako Nangar Khel, na lata stały się symbolem sponiewierania żołnierskiej godności i honoru. Wieloletni proces obejmował siedmiu polskich żołnierzy oskarżonych przez polski wymiar sprawiedliwości o zbrodnię ludobójstwa. W rzeczywistości proces ten wy-

¹³ R. Cialdini, *Wywieranie wpływu na ludzi. Teoria i praktyka*, przeł. B. Wojcieszke, Gdańsk 2018, s. 227.

¹⁴ L. Kaltenbergh, *Kopczyk zacny chwały żołnierskiej w dawnej legendzie, dokumencie, porzekadle, opowieści, przekazie, gadce i pamiętniku*, Warszawa 1966, s. 388.

¹⁵ B. Miśkiewicz, *Wojsko Polskie w XX wieku. Zwycięstwa i niepowodzenia bohaterskiego żołnierza polskiego*, Poznań 2006, s. 11.

mierzony został przeciwko wszystkim polskim żołnierzom, którzy tak jak oskarżeni dźwigali ciężar politycznych decyzji w Iraku, Afganistanie, Czadzie, na Bałkanach i tak dalej. Walcząc na pierwszej linii, ginąc i odnosząc rany.

I dalej:

Autorka wykonała wielką pracę, gromadząc wiele dokumentów z różnych struktur wojskowych, prowadząc liczne wywiady z uczestnikami tych wydarzeń. Dzięki jej pracy powstała bardzo rzetelna książka, która pozwala mi utwierdzić się w przekonaniu, że cała sprawa „zbrodni ludobójstwa” zrodziła się w salonach polityków, a nie pod niebezpieczną wieżą w Afganistanie¹⁶.

Moje rozmowy z uczestnikami misji afgańskiej i irackiej w pełni potwierdzają słowa gen. Skrzypczaka; tak, doszło do sytuacji nadzwyczajnej, żołnierze misji utracili zaufanie do swojego państwa, a łagodniej rzecz ujmując, to zaufanie zostało poddane poważnej próbie. Może warto sięgnąć do klasyki sztuki wojennej, by zrozumieć, że niezależnie od ustrojów i systemów politycznych:

Siły zbrojne korzeniami swymi głęboko tkwią w narodzie, są jego częścią składową. Od sił fizycznych, ekonomicznych i moralnych narodu zależy moc sił zbrojnych w wojnie totalnej. Siłą moralną jest to, co siłom zbrojnym i narodowi daje jedność, potrzebną w walce życiowej o zachowanie narodu w takiej wojnie, jaka zresztą nie dziś się rozpoczyna, a jutro kończy, lecz może ciągnąć się długo, bardzo długo¹⁷.

I wcale tu nie chodzi o to, czy żołnierz ma zabijać, bo to wynika z natury wojny, kwestią zasadniczą jest pytanie o cenę, jaką żołnierz płaci za bycie „profesjonalnym zabójcą”, a może inaczej, za bycie żołnierzem. Starsze pokolenie oficerów pamięta, jaką cenę płacił żołnierz polski za „misję specjalną”, czyli grudzień 1970 r. i stan wojenny. Należę do tego pokolenia i pamiętam licznie sygnalizowane przełożonym sytuacje, że oficerowie, czy to na ulicy, czy w pociągach, spotykają się z ostracyzmem, wulgarnymi epitetami, a nawet pluciem na mundur. I pamiętam również reakcję kontradmirała, który wysłuchiwał tych uwag, po czym ze stoickim spokojem stwierdził: ja jeżdżę po całym kraju i nie spotkałem się z podobnymi sytuacjami. Zapomniał dodać, że patrzył na tę ponurą rzeczywistość spoza szyb służbowego samochodu. O stanie umysłów wspomniałem wcześniej i popełni poważny błąd każdy, kto uzna, że to tylko retrospekcja historyczna. Wystarczy z uwagą śledzić komunikaty, ilu młodych ludzi w Polsce potrzebuje natchmianstowej pomocy psychologicznej i psychiatrycznej. A przecież część z nich zasili szeregów wojska, może nawet objąć w przyszłości stanowiska dowódcze. Jak oddzielić plewy od ziarna, w takim zakresie, by uchronić żołnierza od niekompetentnego i ulegającego emocjom dowódcy, a dowódcę od żołnierza, który nigdy nie powinien być wcielony do wojska, a znalazł się w jego szeregach tylko dlatego, że na wysokim szczeblu politycznym podjęto decyzję o 300 tys. armii. Żądanie poświęcenia bez troski o jakość żołnierza, poziom i celowość jego szkole-

¹⁶ E. Żemła, *Zdradzeni*, Warszawa 2017, s. 335.

¹⁷ E. Ludendorff, *Wojna totalna*, przeł. F. Schoerner, Ożarów Mazowiecki 2022, s. 61.

nia, racjonalność kadrową i systemową profesjonalizację – jest grą na uczuciach i emocjach. A to zdecydowanie za mało, by mówić o profesjonalizmie, takim, jakiego wymaga współczesne pole walki.

„Profesjonalny zabójca” a współczesne (przyszłe) pole walki

Dziennikarz David Gelman napisał:

Narzekanie, że „ludzie kochają nienawidzić”, to coś więcej niż ironia. Posiadanie wrogów zaspokaja ważną ludzką potrzebę; wystarczy popatrzeć na dzieci, dzielące się na rywalizujące ze sobą paczki, albo na narody, gromadzące broń nuklearną. Psycholodzy powiadają, iż grupy społecznej, etnicznej czy narodowej nic nie spaja silniej niż wspólny obiekt nienawiści... Nie ma „nas”, jeśli nie istnieją... właściwi „oni”, którym można się przeciwstawić¹⁸.

Sięgnąłem po ten komentarz, gdyż uważam, że doskonale ilustruje on współczesne pole walki. Zdajemy sobie sprawę, że jest lub będzie ono nasycone nowoczesnym uzbrojeniem, elektroniką, środkami walki, które jeszcze nie wyszły poza fazę eksperymentalną, a listę tę zamyka „nowy wspaniały żołnierz”. Literatura dotycząca tego zagadnienia nie pozostawia wątpliwości, że wojsko i wojnę czeka (a może już się dokonuje) kolejna rewolucja, która rzekomo ma sprawić, że stanie się ona bardziej humanitarna i mniej ludobójcza. I można by w te opowieści uwierzyć, gdyby nie wojna za naszą wschodnią granicą i generowane przez nią ludobójstwo, przypominające krwawe rzezie z wojen minionych. Według ukraińskich źródeł Rosjanie stracili w tej wojnie już ponad 300 tys. żołnierzy, natomiast Ukraina ponad 70 tys.¹⁹ Byłem pod wielkim wrażeniem informacji ukraińskiego profesora Andrija Kharuka, od którego w sierpniu 2023 r. usłyszałem, że „nie ma na Ukrainie rodziny, której by nie dotknął dramat tej wojny”. Jakże często słyszymy komentarze, że „Rosja nie liczy się z życiem swoich żołnierzy”, że kultura dowodzenia często przypomina tę z lat II wojny światowej, co powoduje, że kolejną masą żołnierską zapycha się wyrwy na ważnych kierunkach operacyjnych²⁰. W przypadku armii rosyjskiej trudno byłoby dowieść słuszności słów Ludendorffa, że „Siły zbrojne korzeniami swymi głąboko tkwią w narodzie, są jego częścią składową”. Formalnie tak, ale już bez skomplikowanej architektury wzajemnych powiązań i zależności. Widok uciekających Rosjan w obawie przed wcieleniem do wojska to wymowny dowód braku identyfikacji z armią i wyraz sprzeciwu wobec toczącej się wojny. Wielkość strat wojennych musi

¹⁸ M.P. Ghiglieri, op. cit., s. 325.

¹⁹ (PAP, ISW), *Rosjyscy żołnierze giną na potęgę w Ukrainie*, <https://tvn24.pl/swiat/wojna-w-ukrainie-straty-osobowe-w-ukraińskiej-armii-kilkakrotnie-mniejsze-niz-wsrod-rosjan-7446660>, [dostęp: 30.11.2023].

²⁰ Por. B. Sokołow, *Prawdy i mity Wielkiej Wojny Ojczyźnianej 1941–1945*, przeł. J. Strogonowa, A. Sawinkow, Warszawa – Kraków 2017.

sprowokować pytanie o profesjonalizm żołnierzy – aktorów teatru wojennego, i to niezależnie od posiadanego stopnia wojskowego i zajmowanego stanowiska. Żołnierz – „profesjonalny zabójca” to nie tylko ten, który z dużą precyzją eliminuje przeciwnika, ale także ten, który „czyta” pole walki, wykorzystuje jego walory i w ten sposób unika strat własnych. Martwy żołnierz jest nikomu niepotrzebny, do tej grupy należy również zaliczyć poważnie kontuzjowanych oraz wyłączonych z efektywnych działań bojowych za przyczyną czynników stresogennych²¹. Literacko-epickie opisy wojen i bitew wykreowały całe zastępy bohaterów, a co gorsza, ich wspomnienia, relacje i pamiętniki stanowią dla wielu niepodważalne źródło wiedzy. Po raz kolejny odwołuję się do M. Porwita, który pisał:

Kto był na wojnie, ten wyczuwa, ile blagi kryją nieraz pamiętniki i literatura wojenna, a zwłaszcza powojenna. Ciche porozumienie pozwala zapomnieć o epizodach niezaszczytnych, stroić zaś w piękne barwy zdarzenia, którymi zwłaszcza żyjący mogą się pochwalić. Taka już natura ludzka²².

Nie był tu odosobniony. Podobne niebezpieczeństwo kryje w sobie

„historia monumentalna”, oficjalna, pisana dla uwiecznienia dla potomności osiągnięć sił zbrojnych w konkretnej wojnie. Nawet oficjalna historia pisana z najbardziej szczerymi intencjami może wpaść w pułapkę zbytniej troski o reputację i nadmiernej niechęci do krytykowania polityki i decyzji najwyższego szczebla²³.

W tytule podrozdziału wyraźnie zasygnalizowałem, że punktem odniesienia dla żołnierza – profesjonalisty – będzie współczesne (przyszłe) pole walki. I nie może być inaczej, bo wówczas popełnimy błąd, który wytykano licznym generacjom, że „zawsze przygotowują się do wojen, które już były”. Na proste pytanie, skąd się bierze tak duża popularność wojska, odpowiedzi udzielił Robert Kagan, pisząc: „Władza zmienia ludzi, poczucie siły zmienia narody”²⁴. Chcemy dowodu, że to „prawo” działa? Proszę zauważyć, jak szybko forsowne zbrojenia przekształciły Polskę w mentalne mocarstwo. Wystarczył „strategiczny” sojusz z USA i olbrzymi transfer amerykańskiego uzbrojenia nad Wisłę, oczywiście za polskie pieniądze, by politycy obwieścili naszym wrogom, że militarna niemoc Polski to już historia. Mam jednak wrażenie, że polscy decydenci nie potrafią czytać ze zrozumieniem, a powinni. Gdyby tę umiejętność opanowali, wówczas trafnie by odczytali komentarz George’a Friedmana, że Amerykanie, owszem, dozbroją Polskę, ale po to, by uczynić ją warownią swoich interesów w tej części Europy²⁵. Gdy transfer uzbrojenia stał się faktem, Friedman powiedział:

²¹ Zob.: P. Wasilewski, M. Karasek, *Funkcjonowanie żołnierza na polu walki – zarys studium psychologicznego*, „Zeszyty Naukowe WSOWL” 2011, nr 4, s. 158–166.

²² M. Porwit, op. cit., s. 16.

²³ E.A. Cohen, J. Gooch, op. cit., s. 57.

²⁴ R. Kagan, *Powrót historii i koniec pewników*, przeł. G. Sałuda, Poznań 2009, s. 31.

²⁵ G. Friedman, *Następna dekada. Gdzie byliśmy i dokąd zmierzamy*, przeł. M. Wyrwas-Wiśniewska, Kraków 2012, s. 176.

Polska musi zrozumieć, że nikt jej nie będzie bronił tak, jak w czasach zimnej wojny, gdy obrona kolektywna oznaczała stacjonowanie w zagranicznych bazach 10 tys. czołgów i 40 tys. żołnierzy. Proszę zwrócić uwagę, jak broni się Izrael. Robi to poprzez rozwój różnego rodzaju technologii. Polska mogłaby działać w podobny sposób, przecież macie znakomitych naukowców, zawsze ich mieliście. Problem w tym, że Polska woli szukać swojego zbawiciela, zamiast myśleć, jak sobie radzić samodzielnie. Dziś wojen nie wygrywają wielkie armie. Dziś wygrywają je naukowcy, którzy są zdolni stworzyć nowe typy broni i wprowadzić je do użytku²⁶.

Powstaje zatem pytanie, czy wydając gigantyczne pieniądze na zbrojenia, Polska przybliży się do granic, które wyznacza współczesna wojna, zarówno w ludzkim, jak i technologicznym wymiarze? Ponieważ mnie bardziej interesuje jej wymiar ludzki (personalny), to powiem wprost, że nie dostrzegam zmian w doktrynie, szkoleniu, profesjonalizacji, które by taki proces inicjowały. Współczesne wojny, a tym bardziej wojny przyszłości, są wielką zagadką. Wspomniałem o wojnie w Ukrainie, która wedle wszelakich reguł teoretycznych powinna być na wskroś współczesną i nowoczesną. Na długo przed jej wybuchem głośno wyrażano pogląd – zapomnijmy o wojnach, które znamy z przeszłości, one już się nie powtórzą. W rzeczywistości obserwujemy wojnę, w której przeplatają się działania znane z przeszłości i oczywiście takie, które wyznaczają współczesne trendy technologiczne. Do tej drugiej kategorii z pewnością należy zakwalifikować cyberataki, masowe użycie dronów, pocisków kierowanych, rozpoznanie radioelektroniczne i kosmiczne powodujące, że walczące strony „wszystko o sobie wiedzą” – jak to ujął głównodowodzący sił zbrojnych Ukrainy, gen. Walerij Załużny. Ale mamy też inny ogląd:

Wojna między państwami XXI wieku wygląda całkiem inaczej niż w XIX czy XX. To wojna bez bomb i pocisków, toczy się na jedyne i zera oraz dolary i centy – ekonomię, finanse, informacje o danych, produkcję, infrastrukturę i komunikację. Dziś, kontrolując te fronty, wygra się wojnę bez jednego strzału. To prosta, logiczna strategia, którą zachodni przywódcy zignorowali²⁷.

To opinia gen. Roberta Spaldinga, który zarzucił amerykańskim wojskowym i politykom, że zlekceważyli napisany ponad 20 lat temu przez dwóch chińskich oficerów podręcznik do prowadzenia wojny, zatytułowany *Nieograniczone działania wojenne*. Już sam tytuł sugeruje, że mamy do czynienia z absolutnie nowym spojrzeniem na wojnę, w której wielce problematyczne byłoby użycie „narzędzi” będących na wyposażeniu większości armii świata. Ta oczywistość skłoniła Spaldinga do opatrzenia swoich przemyśleń tytułem *Wojna bez zasad*. Autor napisał:

W 1998 r., kiedy pisano *Nieograniczone działania wojenne*, Chiny nie miały bombowców typu stealth ani odpowiedniej marynarki wojennej. Ale zdaniem pułkowników miały inną

²⁶ *Polska ma dziś jedną z najsilniejszych armii w Europie*, (amerykański politolog G. Friedman w rozmowie z A. Kosińskim), <https://wszystkoconajwazniejsze.pl/george-friedman-polska-ma-dzis-jedna-z-najsilniejszych-armii-w-europie/>, [dostęp: 10.12.2023].

²⁷ R. Spalding, *Niewidzialna wojna*, przeł. tłumacze, Warszawa 2019, s. 12.

broń: ponad miliard ludzi. Każdego roku z uniwersytetów wychodziło dużo programistów komputerowych i przebiegłych hakerów. Chiny miały spekulantów finansowych i rezerwy walutowe. Miały też lekarzy badających śmiertelne wirusy. Wszystko to, a nawet więcej, powinno być uważane za broń. Podczas gdy ich wrogowie będą wydawać pieniądze na broń, Chiny będą kupować i budować chipy komputerowe – i wszystko inne. Okręty i samoloty innych krajów, warte setki miliardów dolarów i wymagające ciągłych ulepszeń, miały walczyć w ostatniej wojnie. To, co mają Chiny, pasuje do następnej²⁸.

To, że tak wyraźnych sygnałów nie należy lekceważyć, pokazały wydarzenia z 2007 r. w Estonii. Hakerski atak dowiódł, jak bezbronne wobec cyberterrorizmu jest społeczeństwo małego kraju. Prezydent Toomas Hendrik Ilves powiedział: „W obecnych czasach nie potrzeba pocisków, żeby zniszczyć infrastrukturę. Można to zrobić on-line”. Jeszcze bardziej ponuro zabrzmiał komentarz Gadi Evrona, izraelskiego eksperta ds. bezpieczeństwa, który był w tym czasie w Estonii, w jego opinii: „Za pomocą cyberbomby Estonia została niemal zepchnięta do epoki kamiennej”²⁹.

W sposób najbardziej oczywisty nasuwa się pytanie: a gdzie jest Polska na tej osi, i czy w ogóle powinniśmy zaprzętać sobie głowy perspektywą konfrontacji tak głęboko osadzonej w rzeczywistości, dla nas jeszcze wciąż wirtualnej. Niewątpliwie imponuje nam odwoływanie się do rozwiązań amerykańskich, ale wystarczy uświadomić sobie, że nasz „strategiczny sojusznik” wydaje na badania i technologie wojenne ponad 200 mld \$ rocznie, a zatem to wszystko, co dotyczy najnowszych „narzędzi” pola walki, z „nowym wspaniałym żołnierzem” łącznie, póki co, jest poza zasięgiem naszych możliwości. To nie jest powód do tworzenia jakichś kompleksów, bo jak pisał o tym Martin van Creveld, z perspektywy 2006 r. „większość najliczniejszych armii świata należała do krajów, które nie miały wystarczającej infrastruktury naukowej, technicznej ani przemysłowej, aby wyposażyć więcej niż ułamek swoich żołnierzy”³⁰. Znane są mi relacje oficerów, którzy po przyjeździe na „misję” do Iraku lub Afganistanu budzili zdumienie amerykańskich kolegów brakiem właściwego wyekwipowania. To z kolei stawiało „naszych” w sytuacji pewnego zażenowania, tym bardziej, że już byliśmy członkiem NATO i sojusznicy mieli prawo oczekiwać, że w przygotowaniu żołnierzy, ich szkoleniu i wyposażeniu zadbamy o standardy przynależne wojsku kierowanemu na wojnę. Bo tak trzeba to zadanie widzieć, a nie ukrywać je w okopach „misji stabilizacyjnej”. Warto przypomnieć wielość generałów (również polityków), którzy podkreślali różnorakie korzyści płynące z tego zadania dla polskiej armii, aż po opinię, że – tak naprawdę – o jej wartości stanowi kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy, którzy „przeszli Irak i Afganistan”. W żaden sposób nie umniej-

²⁸ Idem, *Wojna bez zasad*, przeł. H. Shen, Warszawa 2022, s. 78.

²⁹ J. Jalonen, *Dni, które wstrząsnęły Estonią*, <https://www.eesti.pl/dni-ktore-wstrzasnely-estonia-11963.html>, [dostęp: 15.05.2009].

³⁰ M. van Creveld, *Zmienne oblicze wojny. Od Marny do Iraku*, przeł. J. Szkudliński, Poznań 2008, s. 324.

szam znaczenia tak wyłuszczonej tu racji, ale zawsze, ilekroć słyszałem te opinie, moim naturalnym odruchem było pytanie: a co z resztą tej armii? Jaką ma ona rzeczywistą wartość? I co zamierza się zrobić, by temu wojsku drugiej kategorii dać szansę na militarny i zadaniowy awans? Podział na lepszych i gorszych, nie z własnej winy, urągał zasadom przyzwoitości, bo przecież każdy żołnierz ma ambicję i chciałby służyć w armii nowoczesnej, w której ten walor jest potwierdzany dobrym szkoleniem i postępującą profesjonalizacją.

Ostatnie lata, nie waham się tak tego nazwać, to istne szaleństwo zakupów uzbrojenia dla polskiej armii. Jeśli przyjąć za miarodajne słowa szefa BBN Jacka Siewiery, że mamy przed sobą trzy lata pokoju, które powinniśmy maksymalnie wykorzystać dla wzmocnienia potencjału obronnego państwa, to owo „szaleństwo” wydaje się uzasadnione. Problem w tym, że nie da się osiągnąć tego stanu poprzez import uzbrojenia, bez radykalnej reformy krajowego przemysłu obronnego. W pełni podzielam opinię eksperta, który napisał:

Zakupy uzbrojenia i wyposażenia wojskowego nie powinny prowadzić do pozyskania uzbrojenia czy wyposażenia jako takiego, tylko po to, aby ono było. Kluczowe jest pozyskiwanie zdolności, jakie może zapewnić dany typ uzbrojenia, gdzie zdolności w kontekście wojskowym są definiowane jako: „Zdolność do osiągnięcia pożądanego efektu w określonym środowisku operacyjnym, zależna od gotowości operacyjnej sił, struktury sił i trwałych możliwości”³¹.

Zasadna jest również dalsza część jego wywodu:

Sama szeroko pojęta „technika wojskowa” i jej zakupy powinny być ściśle powiązane z doktryną bezpieczeństwa danego państwa i przyjętą strategią bezpieczeństwa, szczególnie militarnego. Innymi słowy, sprzęt wojskowy powinien być dopasowany do zadań stawianych przed siłami zbrojnymi danego państwa. Zadania te wynikają z położenia geopolitycznego, przynależności do sojuszy, bliskości potencjalnego przeciwnika, ambicji władz danego państwa i wreszcie z możliwości gospodarczo-demograficznych, które pozwalają na realizację wyznaczonych celów w określonym zakresie³².

Odnoszę się do zagadnienia importu uzbrojenia nie po to, by go kwestionować, lecz aby zwrócić uwagę na to, jak rozwiążemy ten problem w sytuacji zagrożenia lub wojny, gdy ciągłość dostaw może być zerwana. Zresztą mówią o tym współczesne zasady sztuki wojennej. Tak, w wojnach toczonych obecnie wcale nie chodzi o „wybicie” żołnierzy strony przeciwnej, chodzi przede wszystkim o to, by tych żołnierzy pozbawić możliwości walki. A jak to uczynić? – po prostu trzeba odciąć ich od dostaw broni, amunicji, paliwa oraz możliwości odtworzenia zdolności bojowych. Znakomicie ujął ten problem van Creveld:

Każdy dowódca, zanim w ogóle zacznie myśleć o manewrach, wydawaniu bitew, maszerowaniu tu czy tam, rozbijaniu, oskrzydłaniu, okrążaniu czy niszczeniu wojsk przeciwnika

³¹ B. Kucharski, *Uwarunkowania modernizacji technicznej Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej. Wybrane zagadnienia*, „Opinie i Ekspertyzy”, OE – 448, Kancelaria Senatu, Biuro Analiz, Dokumentacji i Korespondencji, Warszawa 2023, s. 21.

³² Ibidem, s. 5.

– czyli o kwestiach operacyjnych – musi (a przynajmniej powinien) przede wszystkim upewnić się, że będzie w stanie dostarczyć każdemu ze swych żołnierzy dziennie 3 tysiące kalorii. Jeśli ich nie dostarczy, w krótkim czasie jego żołnierze staną się bezużyteczni. Musi pomyśleć, czy istnieją drogi, po których w odpowiednim czasie dotrą oni w wyznaczone miejsca, i czy poruszenie się tymi drogami nie zostanie utrudnione wskutek niedoboru lub nadmiaru środków transportu³³.

I nie ma większego znaczenia, czy będzie to wojna tradycyjna, czy też na wskroś nowoczesna. Żołnierze ukraińscy mówią, „my chcemy walczyć, ale dajcie nam broń i amunicję!”. Przecież to logistyka w najczystszej postaci. Wystarczy głębiej wejrzeć w naszą historię wojskowości, by zauważyć, że logistyka nie była sojusznikiem polskiego żołnierza. I stawiam tezę, że nadal nim nie jest. Mających odmienną opinię odsyłam do licznych publikacji i komentarzy dotyczących organizacji kilkutyśięcznego zgrupowania „Kuźnica”. Jeden z uczestników tego zgrupowania, dzieląc się swoimi wrażeniami, napisał:

Jako człowiek myślę sobie, co by było, gdyby zaistniał konflikt zbrojny z udziałem naszego państwa i szczerze powiem, że jestem przerażony, by my nie wyciągamy wniosków i nie uczymy się na błędach..., ciągle popełniamy te same³⁴.

Ostatnia uwaga, jaką chcę poczynić w tej części artykułu, dotyczy dowodzenia. Oczekuję, że absolwent akademii wojskowej otrzyma nie tylko odpowiednią wiedzę w tym zakresie, ale przede wszystkim, w miarę nabywania praktyki dowódczej, sam siebie utwierdzi w przekonaniu, że nie można tu zdać się na przypadek, że wyobraźnia i umiejętność studiowania pola walki będą miały wielokrotnie wartość życia lub śmierci. Cytowany już wcześniej Creveld napisał:

Pomimo powszechnej modnej gadaniny o zautomatyzowanym i elektronicznym polu walki, na którym wszystko można dostrzec, a wszystko, co można dostrzec, można trafić, wydaje mi się, że odpowiedź bezwarunkowo brzmi: „nie”. Brak jakichkolwiek dowodów, że obecne SZ jako całość, pomimo całego imponującego arsenału elektronicznych gadżetów, jakimi dysponują, byłyby choćby odrobinę bardziej zdolne do radzenia sobie z potrzebami dla procesu dowodzenia informacjami, niż byli ich poprzednicy sprzed wieku czy nawet tysiąclecia³⁵.

Żołnierz jako narzędzie wojny

Ostatecznym zadaniem wojska jest walka, a człowiek jest jej głównym narzędziem; nie znając dokładnie głównego narzędzia walki, to jest człowieka i stanu jego ducha w rozstrzygającym momencie walki, nie możemy odpowiednio zorganizować wojska, nie mo-

³³ M. van Creveld, *Żyjąc wojnę. Logistyka od Wallensteina do Pattona*, przeł. J. Szkudliński, Warszawa 2020, s. 11.

³⁴ Wrażenia z ochrony granicy, (żołnierz prosił o nieujawnianie jego nazwiska), mps w posiadaniu autora.

³⁵ M. van Creveld, *Dowodzenie na wojnie. Od Aleksandra do Szarona*, przeł. J. Tomczak, Warszawa 2014, s. 360–361.

żemy mu dać dobrego ustroju ani organizacji, wytworzyć karności, ani wreszcie określić zasad taktyki, które to sprawy łączą się ze sobą, jak palce jednej ręki. Często ludzie, piszący o sprawach wojny, biorą za punkt wyjścia broń, przypuszczając, bez wahania, że człowiek mający się nią posługiwać, zawsze zrobi z niej taki użytek, jaki przewidują i nakazują regulaminy i przepisy. Jednakże walczący, pojęty jako istota kierująca się wyłącznie rozumem, która wyzbyła się swej ruchliwej i zmiennej natury i przekształciła się w biernego pionka, spełniającego funkcje jednostki abstrakcyjnej w różnych kombinacjach pola walki, to wytwór oderwanych rozmyślań, a nie człowiek żywy. Człowiek rzeczywisty składa się z krwi i kości, posiada ciało i duszę, i często nawet najsilniejszy duch nie może zapanować nad ciałem do tego stopnia, aby w obliczu śmierci ciało nie buntowało się, a umysł nie był zaćmiony³⁶.

Nie da się z tymi argumentami polemizować, a wzmacnia je Łukasz Kamiński prowokujący taki oto scenariusz:

Jeśli ktoś chciałby doświadczyć stanu, w jakim muszą walczyć żołnierze, to powinien nie spać przez dwie lub trzy doby, drzemiąc jedynie krótko, powiedzmy przez 20 minut. Od decyzji, sprawności, koncentracji i działania niewyspanych żołnierzy zależy powodzenie akcji, a niekiedy całej misji, bezpieczeństwo oddziałów i sprzętu. A przede wszystkim życie ich własne, współtowarzyszy oraz cywilów. Niewyspani piloci, realizujący zadania w ramach „operacji chirurgicznych” mogą stanowić porównywalne zagrożenie, jak niewyspani chirurdzy przy stole operacyjnym³⁷.

Współczesna wojna wymaga odporności psychicznej, mobilności i roztropnej odwagi, które w połączeniu z adekwatnym uzbrojeniem stanowią przesłankę do wykonania zadania. Tak, zaledwie przesłankę, a nie gwarancję, gdyż współczesne pole walki trzeba widzieć w jego złożoności i dynamice. W tym specyficznym „teatrze” trzeba widzieć żołnierza, od którego nie mamy prawa oczekiwać, że będzie postępował według podręcznikowych norm etyczno-moralnych. Wojna dehumanizuje i wypacza normy społeczne, demoralizuje i niszczy. Żołnierz, o którym już wcześniej napisałem, że ma być „profesjonalnym zabójcą”, tu podkreślę, powinien działać w określony sposób właśnie po to, by skutecznie przeciwstawić się barbarzyństwu wojny. Wiem, że dla licznych gromad etyków i moralistów jest to nie do zaakceptowania, ale proszę podać inny sposób, skoro wiemy, że dziką bestię eliminuje się poprzez odebranie jej życia. Wydaje się, że w kwestii etyczności wojny nie jest możliwy konsensus, bo jak szukać w niej ludzkiego pierwiastka, skoro jest ona „wielkim szalejącym okrucieństwem”.

Skoro już pastwimy się nad żołnierzem, to pytam, czy moralne jest to, o czym mówi jeden z bohaterów powieści Ericha Marii Remarque’a:

Przez dziesięć tygodni ćwiczone nas w rzemiośle wojennym i w ciągu tego czasu przeobrażono nas gruntowniej niżli przez dziesięć lat uczęszczania do szkoły. Przyuczono nas, że oczyszczony guzik ważniejszy jest od czterech tomów Schopenhauera. Zdumieni narzód, potem rozjątrzeni i zacięci, a wreszcie zobojeźniali, zrozumieliśmy, iż najważniej-

³⁶ Zob.: A. du Picq, *Studium nad bitwą*, przeł. J. Zając, Oświęcim 2012.

³⁷ Ł. Kamiński, *Nowy wspaniaty żołnierz. Rewolucja biotechnologiczna i wojna w XXI wieku*, Kraków 2014, s. 94.

szy wydawał się być nie duch, lecz szczołka do butów, nie myśl, lecz system, nie swoboda, lecz rygor. Entuzjastycznie i z dobrą wolą staliśmy się żołnierzami; ale czyniono wszystko, by nas tych uczuć pozbawić. Po upływie trzech tygodni nie było już dla nas niepojęte, że listonosz opatrzony w naszywki ma więcej władzy nad nami niżli przedtem nasi rodzice, wychowawcy i wszystkie bez wyjątku kręgi kultury od Platona po Goethego włącznie. Naszymi młodymi, czujnymi oczami ujrzeliśmy, iż klasyczne pojęcie ojczyzny naszych nauczycieli realizowało się tu na razie w takim wyrzeczeniu się osobowości, jakiego nigdy nie ośmielono by się żądać od najbardziej upośledzonego ze sług. Oddawanie honorów, stawanie na baczność, ceremonialny marsz, prezentowanie broni, w prawo zwrot, w lewo zwrot, dostawianie stóp z trzaskiem, grubiaństwa i tysiące szykan: inaczej wyobrażaliśmy sobie nasze zadanie i uważaliśmy, że do owego bohaterstwa tresuje się nas jak konie cyrkowe. Ale wkrótce przywykliśmy do tego. Pojęliśmy nawet, że część tych spraw jest konieczna, inna zaś równie zbytęczną. Żołnierz ma w tej mierze wyczulony węch³⁸.

Ci, którzy uważają, że Remarque jest zbyt odległy w czasie, niech porozmawiają tu i teraz z adeptami żołnierskiego rzemiosła, i zapewniam, że odkryją liczne praktyki, które z przygotowaniem do walki na współczesnym polu walki mają niewiele wspólnego. Skąd się to bierze? Sądzę, że z pewnej bezradności, przecież „łatawiej pogonić młodego”, aniżeli wyjść poza własne schematy i sprowokować sobie kłopot, bo przecież żołnierz nadmiernie pobudzony intelektualnie może zacząć pytać – i co wtedy? A tak, bylejakosć opakowana w patriotyczne hasła i zaklęcia pasuje jak ulał do dętej mocarstwowości. To też barbarzyństwo, tyle że powszechnie akceptowane! Próbuję zrozumieć motywy postępowania tysięcy żołnierzy, bohaterów pola walki, z których, jak wykazały badania przeprowadzone przez Dave’a Grossmana, ponad 70% nigdy nie strzeliło do przeciwnika. Dlaczego, skoro:

W bezwzględnym teatrze wojny ostają się jedynie najlepsze i najbardziej wartościowe idee, strategie i taktyki; nieprzydatne szybko skazywane są na zapomnienie. Pobożne życzenia i teorie bez pokrycia są zwykle pierwszymi ofiarami wojen³⁹.

A przecież nie ma idei, strategii i taktyki bez czynnika ludzkiego – czyżbyśmy zatem mieli do czynienia z „najślabszym ogniwem”? To, co szczególnie zastanawia, to sytuacja bez wyjścia, w jakiej znajduje się żołnierz, bo czy użyje broni, czy też nie, i tak „trafia w pułapkę paragrafu 22”. Grossman wyjaśnia:

Jeśli (żołnierz) przezwycięży opór przed zabijaniem i w bezpośrednim starciu unurza ręce we krwi nieprzyjaciela, nigdy nie przestanie go dręczyć poczucie winy. Jeśli postanowi nie zabijać, zdradzi swoich towarzyszy i okryje hańbą swój zawód, swój kraj i sprawę, za którą walczy. Tak czy inaczej będzie przeklęty⁴⁰.

Często podkreśla się, co jest zrozumiałe, że:

Ludzie w mundurach czują silną potrzebę identyfikowania się ze swoimi towarzyszami i w żaden sposób nie chcą wyłamywać się z oddziału. Batalion dopiero niedawno ufor-

³⁸ E.M. Remarque, *Na Zachodzie bez zmian*, przeł. S. Napierski, Kraków 1974, s. 18–19.

³⁹ D. Grossman, *O zabijaniu. Psychologiczny koszt kształtowania gotowości do zabijania w czasach pokoju i wojny*, przeł. D. Konowrocka, Warszawa 2010, s. 21.

⁴⁰ Ibidem, s. 149.

mował się i wielu policjantów nie znało dobrze swoich nowych kolegów. Więzy, jakie łączą towarzyszy broni, jeszcze się nie wykształciły. Tego ranka w Józefowie, wystąpienie z szeregu oznaczało opuszczenie kolegów i przyznanie się do słabości lub tchórzostwa⁴¹.

Uważam, że wobec takiej alternatywy rację mają ci, którzy uważają, że wojnę trzeba za wszelką cenę przeżyć – po to, by ją pięknie opisać.

Ważne pytanie postawił Tomasz Żuradzki: Czy jest coś moralnie gorszego niż zabijanie ludzi? I wyjaśniał:

Niektórzy powiedzieliby, że być może niektóre rodzaje tortur stoją jeszcze niżej na moralnej skali niż niektóre przypadki zabijania. Tak czy owak zabijanie leży blisko samego dna piekielnych kręgów moralnego zła. Zaskakująca jest więc łatwość, z jaką wielu przechodzi do porządku dziennego nad współczesnymi konfliktami zbrojnymi, także tymi toczonymi przez kraje Zachodu. Wojny jako takie winny wydawać się przecież paradygmatycznym złem – są zorganizowanym, masowym zabijaniem, a jednym z zasadniczych celów żołnierzy walczących w konfliktach zbrojnych, bez względu na to, jak określają to współcześnie sami wojskowi, jest po prostu zabijanie wrogów⁴².

Już nie jest to wcale takie oczywiste dla Stanisława Jarmoszki, który bardzo silnie eksponuje potrzebę humanizowania wojen⁴³. Tylko jak to zrobić, skoro ludzie tak bardzo potrafią się nienawidzić i ze sobą walczyć. O aktualności problemu świadczą dane Instytutu Badania Konfliktów, który odnotował, że w 2015 r. toczyło się 226 konfliktów zbrojnych, wśród których 38 charakteryzowało się wysokim stopniem przemocy⁴⁴.

Nie potrafimy uwolnić się od przekonania, że żołnierz ginie (umiera) za ojczyznę. Wiele wskazuje na to, że chcemy, by tak było, wszak zapewniamy rodziców żołnierza i jego samego, że wychowamy go na patriotę i dobrego obywatela. To układa się w pewną całość, której finałem jest (może być) chwalebna śmierć na polu walki. Owa chwalebność jest sakralnym dopełnieniem ofiary, tak jak widzieli to romantyczni bohaterowie – zginąć za ojczyznę. Rzeczywistość okazuje się zgoła odmienna, żołnierz ginie, bo giną jego koledzy – współtowarzysze broni, bo w opałach jest jego pododdział, bo wiąże go presja grupy, bo chce mieć udział w sukcesie bojowym, bo wreszcie zależy mu na własnej reputacji i szacunku przełożonych. Ten swoisty rodzaj więzi odnajdujemy w opisie jednego z weteranów wojny w Wietnamie:

To zabrzmia dziwnie, ale pomiędzy walczącymi ramię w ramię mężczyznami rozwija się coś na kształt miłości. Powierzasz człowiekowi, który walczy u twego boku, najcenniejszą rzecz, jaką masz: własne życie. Jeśli zawiedzie, zginiesz lub zostaniesz kaleką. Jeśli ty popełnisz błąd, jego narazisz na śmierć lub kalectwo. Więzy oparta na zaufaniu musi być na-

⁴¹ Ch.R. Browning, *Zwykli ludzie. 101. Policijny Batalion Rezerwy i „ostateczne rozwiązanie” w Polsce*, przeł. P. Budkiewicz, Warszawa 2000, s. 87.

⁴² T. Żuradzki, *Etyka wojny a dopuszczalność zabijania*, „Diametros” 2010, nr 25, s. 103.

⁴³ S. Jarmoszko, *O zjawiskach i strategiach humanizowania wojny – ujęcie antropologiczne*, [w:] *Oblicza współczesnych wojen*, red. M. Kubiak, R. Wróblewski, Warszawa 2018, s. 209–242.

⁴⁴ N. Olszanecka, *Militaryzm – ujęcie teoretyczne*, „Historia i Polityka” 2018, nr 25(32), s. 39.

prawdę silna i powiedziałbym, że jest silniejsza niż wszystkie związki, z wyjątkiem może więzi łączącej rodzica z jego dzieckiem. Jest znacznie silniejsza niż więź łącząca męża i żonę. Twoje życie jest w jego rękach. Zawierzasz mu najcenniejsze, co masz⁴⁵.

Wojna, cokolwiek o niej sądzimy, ma podwójną naturę. Tę jedną, odrażającą skalą okrucieństwa i ofiar, i tę drugą, którą ludzie pasjonują się od tysięcy lat, bo przecież pobudza, sprawdza, weryfikuje, rzekomo uszlachetnia, czy wręcz jest motorem postępu. I tak jest do dziś. Dość powiedzieć, że podczas inwazji na Irak ponad 1500 dziennikarzy relacjonowało wojnę spoza Iraku, a niemal 700 reporterów amerykańskich i międzynarodowych pracowało na miejscu, skoszarowanych, podróżujących z wojskiem, widzących to, co żołnierze, będących pod ostrzałem i znoszących te same trudności, z jakimi musieli zmagać się walczący⁴⁶. Amerykanin David Goggins, który po wielu staraniach i niesamowitych wyrzeczeniach został żołnierzem sił specjalnych, napisał:

Gdy dochodzi do prawdziwej walki, nikt tak po prostu nie zmienia się w Rambo. [...] Po to dajemy sobie taki wycisk, by w chwili, gdy dokoła zaczynają latać pociski, móc wykorzystać wszystko to, czego nauczyliśmy się podczas naprawdę porządnego szkolenia, i bardzo ważne jest, by punkt, w którym zaczynamy mięknąć, był na tak wysokim poziomie, że i tak daje nam pewność bycia lepszymi od wroga⁴⁷.

Te słowa dedykuję dowódcom i podchorążym, którzy przyszli do wojska nie po to, aby chwalebnie zginąć, tylko po to, aby stać się profesjonalistami, również w eliminowaniu przeciwnika, wówczas, gdy będą tego wymagały okoliczności.

Wojna – uważa Robert Latiff – jest bardzo ludzką działalnością, gdyż pole bitwy pozwala (pozwalało) na rozwinięcie takich uczuć, jak odwaga, strach, okrucieństwo, skrupuły, altruizm, wina, poświęcenie i empatia. Tradycyjne pole walki wymagało interakcji między ludźmi, przyjaciółmi i wrogami. Żołnierze walczyli w jednostkach i polegali na sobie w kwestii życia i śmierci. Zaufanie było decydujące. W przeszłości na polu walki zabijanie było celowe i bardzo osobiste. Na polu walki przyszłości technika zabije nasze odczuwanie okrucieństw wojny i ich konsekwencji⁴⁸.

Czy stanie się w ten sposób bardziej humanitarna – śmiem wątpić, natomiast jestem przekonany, że wzrośnie zapotrzebowanie na profesjonalizm.

⁴⁵ D. Grossman, op. cit., s. 151.

⁴⁶ J. Idzik, R. Klepka, *Medialne relacje wojenne. Od wojny w Wietnamie do czasów współczesnych*, Kraków 2020, s. 167.

⁴⁷ D. Goggins, *Nic mnie nie załamie. Zapanuj nad swoim umysłem i pokonaj przeciwności losu*, przeł. P. Pazdej, Łódź 2023, s. 184–285.

⁴⁸ R.H. Latiff, *Wojna przyszłości. W obliczu nowego globalnego pola bitwy*, przeł. W. Sikorski i W. Fenrich, Warszawa 2018, s. 129.

Bibliografia

Relacje i wspomnienia

Burhardt M., *Wspomnienia z Departamentu Spraw Morskich i Kierownictwa Marynarki Wojennej w latach 1919–1928*, Arch. Muzeum MW, sygn. R-17.

Opracowania

Browning Ch.R., *Zwykli ludzie. 101. Policyjny Batalion Rezerwy i „ostateczne rozwiązanie” w Polsce*, przeł. P. Budkiewicz, Bellona, Warszawa 2000.

Chrobaczyński J., *Czy przemoc jest „motorem” historii?*, [w:] *Dramat przemocy w historycznej perspektywie*, red. J. Chrobaczyński, W. Wrzesiński, WAM, Kraków 2004, s. 9–34.

Cialdini R., *Wywieranie wpływu na ludzi. Teoria i praktyka*, przeł. B. Wojcieszke, GWP, Gdańsk 2018.

Cohen E.A., Gooch J., *Błędy i pomyłki w wojnach XX wieku*, przeł. M. Baranowski, Bellona, Warszawa 2010.

Crevelde M. van, *Dowodzenie na wojnie. Od Aleksandra do Szarona*, przeł. J. Tomczak, Erica, Warszawa 2014.

Crevelde M. van, *Zmienne oblicze wojny. Od Marny do Iraku*, przeł. J. Szkudliński, Rebis, Poznań 2008.

Crevelde M. van, *Żywiąc wojnę. Logistyka od Wallensteina do Pattona*, przeł. J. Szkudliński, Tetragon, Warszawa 2020.

Drzewiecki A., *Oficera marynarki wojennej nie wystarczy wyszkolić, trzeba go jeszcze uformować*, „*Studia Historica Gedanensia*” 2021, t. 12: *Vide, cui fidas. Lojalność w dziejach wojen*, red. P. Derengowski, s. 438–460.

Ferguson N., *Fatum. Polityka i katastrofy współczesnego świata*, przeł. W. Tyszka, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2022.

Friedman G., *Następna dekada. Gdzie byliśmy i dokąd zmierzamy*, przeł. M. Wyrrwas-Wiśniewska, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2012.

Ghiglieri M.P., *Ciemna strona człowieka*, przeł. A. Tanalska-Dulęba, WAB, Warszawa 2001.

Goggins D., *Nic mnie nie załamie. Zapanuj nad swoim umysłem i pokonaj przeciwności losu*, przeł. P. Pazdej, Galaktyka, Łódź 2023.

Grossman D., *O zabijaniu. Psychologiczny koszt kształtowania gotowości do zabijania w czasach pokoju i wojny*, przeł. D. Konowrocka, Mayfly, Warszawa 2010.

Idzik J., Klepka R., *Medialne relacje wojenne. Od wojny w Wietnamie do czasów współczesnych*, Libron, Kraków 2020.

- Jarmoszko S., *O zjawiskach i strategiach humanizowania wojny – ujęcie antropologiczne*, [w:] *Oblicza współczesnych wojen*, red. M. Kubiak, R. Wróblewski, Oficyna Wydawnicza Aspra-JR, Warszawa 2018, s. 209–242.
- Kagan R., *Powrót historii i koniec pewników*, przeł. G. Sałuda, Rebis, Poznań 2009.
- Kaltenbergh L., *Kopczyk zacny chwaty żołnierskiej w dawnej legendzie, dokumencie, porzekadle, opowieści, przekazie, gadce i pamiętniku*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1966.
- Kamieński Ł., *Nowy wspaniały żołnierz. Rewolucja biotechnologiczna i wojna w XXI wieku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2014.
- Kucharski B., *Uwarunkowania modernizacji technicznej Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej. Wybrane zagadnienia*, „Opinie i Ekspertyzy”, OE – 448, Kancelaria Senatu, Biuro Analiz, Dokumentacji i Korespondencji, Warszawa 2023.
- Latiff R.H., *Wojna przyszłości. W obliczu nowego globalnego pola bitwy*, przeł. W. Sikorski i W. Fenrich, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2018.
- Lorenz K., *Tak zwane zło*, przeł. A.D. Tauszyńska, PIW, Warszawa 1975.
- Ludendorff E., *Wojna totalna*, przeł. F. Schoerner, Bellona, Ożarów Mazowiecki 2022.
- Miśkiewicz B., *Wojsko Polskie w XX wieku. Zwycięstwa i niepowodzenia bohater-skiego żołnierza polskiego*, Kurpisz, Poznań 2006.
- Olszanecka N., *Militaryzm – ujęcie teoretyczne*, „Historia i Polityka” 2018, nr 25 (32), s. 39–50.
- Picq A. du, *Studium nad bitwą*, przeł. J. Zając, Napoleon V, Oświęcim 2012.
- Porwit M., *Duch żołnierski*, Gł. Księgarnia Wojskowa, Warszawa 1935.
- Remarque E.M., *Na Zachodzie bez zmian*, przeł. S. Napierski, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1974.
- Sokołow B., *Prawdy i mity Wielkiej Wojny Ojczyźnianej 1941–1945*, przeł. J. Strogonowa, A. Sawinkow, Wingert, Warszawa – Kraków 2017.
- Spalding R., *Niewidzialna wojna*, przeł. tłumacze, Jeden Świat, Warszawa 2019.
- Spalding R., *Wojna bez zasad*, przeł. H. Shen, Zona Zero, Warszawa 2022.
- Wasilewski P., Karasek M., *Funkcjonowanie żołnierza na polu walki – zarys studium psychologicznego*, „Zeszyty Naukowe WSOWL” 2011, nr 4, s. 158–166.
- Żemła E., *Zdradzeni*, Czerwone i Czarne, Warszawa 2017.
- Żuradzki T., *Etyka wojny a dopuszczalność zabijania*, „Diametros” 2010, nr 25, s. 103–117.

Netografia

- Jalonen J., *Dni, które wstrząsnęły Estonią*, <https://www.eesti.pl/dni-ktore-wstrzasnely-estonia-11963.html>, [dostęp: 15.05.2009].

Ossowski Sz., *Kodeks honorowy w Wojsku Polskim III RP*, <https://pressto.amu.edu.pl/index.php/ssp/article/view/8899/8678>, [dostęp: 10.11.2023].

Polska ma dziś jedną z najsilniejszych armii w Europie, (amerykański politolog G. Friedman w rozmowie z A. Kozińskim), <https://wszystkoconajwazniejsze.pl/george-friedman-polska-ma-dzis-jedna-z-najsilniejszych-armii-w-europie/>, [dostęp: 10.11.2023].

(PAP, ISW), *Rosyjscy żołnierze giną na potęgę w Ukrainie*, <https://tvn24.pl/swiat/wojna-w-ukrainie-straty-osobowe-w-ukrainskiej-armii-kilkakrotnie-mniejsze-niz-wsrod-rosjan-7446660>, [dostęp: 10.11.2023].

Soldiers on modern military missions – how to reconcile ethics with the “need to kill”

Summary

Major Grzegorz Kaliciak, a participant in the Iraqi mission, noted: “One movement of the hand that put an end to someone’s life is at the same time the beginning of another battle - against oneself”. Henryk Sienkiewicz with a passion of a man of letters observed that the “war matches people with death”. This is not about admiration for those who fight, but about the fundamental question of whether and to what extent military service prepares a soldier for killing. This question arises from *On Killing* by Dave Grossman. Whoever has worn a soldier’s uniform and not been confronted with the necessity to kill can repeat after General Janusz Bronowicz that the book in question makes one realize “how exceptionally gently fate has dealt with me and soldiers of my age, sparing us everything that involves slaughter in combat”. Colonel Marian Porwit mentioned the need to “study the soldier in action”; it is a necessity especially in the context of the increasing talk about the “new great soldier”, one to be dehumanized by “improving”.

Keywords: modern battlefield, soldier, killing, responsibility, international law of war.